CZEŚĆ MARJI

ROK XII. MARZEC 1934. Nr. 7.



Z ołtarza Marjackiego. *Wit Stwosz.*

TREŚĆ NUMERU:

Krzyżowa droga. — Chrystusa Golgota. — Matka Boska Bolesna. — Podziękowania. — Zwiastowanie. — Kalendarz sodalicyjny na marzec. — Przez krzyż. — Sodaliska w szkole. — Idę do Ciebie. — Królowa Jadwiga. — 1900-letnia rocznica ustanowienia Najśw. Sakramentu. — Adoracja. — Misje wśród Koptów i Mahometan w Egipcie. — Japonja na drodze do Chrystusa. — Dla Ciebie Matko Bolesna. — Odpowiedzi Redakcji. — Sprawozdania.

Od Administracji.

Ogłaszamy jeszcze raz, że wkładka do Związku po 5 gr. od sodaliski miesięcznie, w roku bieżącym została zniesiona. Ogłaszaliśmy to w pierwszym numerze, pomimo to jednak niektóre sodalicje tę wkładkę wpłacają. Wpłacane w tym celu pieniądze wpisujemy na prenumeratę.

W najbliższym czasie prześlemy Sodalicjom wykazy zaległości za rok bieżący. Niektóre Sodalicje nie wpłaciły dotąd ani grosza na prenumeratę bieżącą.

Wszystkim Sodalicjom przesłaliśmy wykazy dawniejszych długów, według rachunków, jakie otrzymaliśmy z dawnej Administracji w Poznaniu. Niektóre Sodalicje przysłały nam sprostowania, które przyjmujemy do wiadomości. Wpłacenie dawnych zaległości ułatwi nam rozliczenie się z Poznaniem.

PODZIĘKOWANIA.

Serdeczne podziękowanie Królowej nieba za przywrócenie zdrowia, składa — sodal. H. S. z Warszawy; Gorące podziękowanie Matuchnie naszej i Opiekunce za wysłuchanie próśb, składa — Ludwika Gostkiewiczówna, sodaliska z Łowicza; Najsł. Sercu Jezusowemu, Najśw. Matuchnie, św. Tereni i św. Antoniemu, serdeczne podziękowanie za otrzymane łaski, składa E. Górnicka, Olkusz, gimnazjum; Najśw. Matuchnie, oraz św. Tereni najserdeczniejsze podziękowanie za doznaną opiekę i wysłuchanie próśb, składa — sod. A. Dedówna; Najśw. Matuchnie składam serdeczne podziękowanie za otrzymane łaski i proszę o dalszą pomoc — sod. L. Rennerówna, Olkusz, gimn. żeń.; Ukochanej Matuchnie składam najserdeczniejsze podziękowanie za doznane łaski przy zdawaniu matury, oraz gorąco błagam o dalsze błogosławieństwo w życiu — sod. F. S. z Bydgoszczy; Duchowi św., Najśw. Sercu P. Jezusa i Królowej niebieskiej za zdanie egzaminu dojrzałości pokornie dziękują — sodaliski z Bydgoszczy: Anuta, Irka, Renia, Hala S., Hala G., Ewa, Zosia i Bożena.

CZEŚĆ MARJI

MIESIĘCZNIK

SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

ROK XII. MARZEC 1934. Nr. 7



Z ołtarza Marjackiego. *Wit Stwosz.*

Krzyżową drogą!

Na drodze ukazał się olbrzymi tłum ludzi i dał się słyszeć okropny krzyk: »Precz z Nim — na krzyż!« A wśród tego tłumu szedł człowiek, poraniony, blady, ale dziwnie cichy i skupiony... To On — Mistrz, który wczoraj był jeszcze wielbiony przez te rzesze, On tak dobry i kochający wszystkich... Jacyż są ludzie zmienni?

Idzie teraz Chrystus, niosąc na swych ramionach ciężki, czarny krzyż, pod którym upada z wyczerpania, głowa zaś Jego jest uwieńczona koroną... ale koroną z gałązek kolczastych. Wśród obelg i złowrogich wygrażań idzie, wpatrzony gdzieś w dal...

Idzie sam jeden, — niema ani uczniów Jego, ani krzyżów, które oni mieli nieść. Wszak mówił im Chrystus, że kto chce być uczniem Jego niech weźmie krzyż i pójdzie za Nim.

Ale choć po upływie wieków pójdą uczniowie za Nim... Jedni będą iść cisi i poddani, niosąc krzyż, inni może upadną w drodze, ale podniosą się, by dalej iść w imię Chrystusowe... Ale znajdą się i tacy, co będą bluźnić krzyżowi... będą i tacy!

Dlatego Jezus taki smutny idzie, żal Mu tych, którzy nie chcą, jak On, nieść krzyża... Więc tak zbolały i znękany idzie i szepce:

»Pójdźcie do Mnie wszyscy...
We Mnie źródło szczęścia, Ja orzeźwię was,
I ocierać będę pot, płynący z czoła,
I ziemskiego znoju wam osłodzę czas«...

I nas zachęca do pójścia za Nim, do umiłowania krzyża, mówiąc do nas: »Kochajcie krzyż swój i idźcie za Mną drogą krzyża, choćby wam się zdawało, że jego ciężar za bardzo was uciska nie traćcie ducha i spokoju, a Ja — wasz Mistrz będę na was czekał w niebie u mego najlepszego Ojca«.

— — — — — — — — — — — — — — —

Czyż my Sodaliski mamy wahać się jeszcze na takie wezwanie Pana Jezusa?

Weźmy nasze krzyże i w Imię Boże idźmy śladami Jezusa...

Kielce. *M. Ł.*

Chrystusa Golgota.

Późny jest wieczór... ciemny, zimny, szary,
Jakiś się smutek dziwny wkrada w duszę,
Wiatr wyje głucho i szarpie konary.
Ja sama jestem, sama zostać muszę.

Myślę o wszystkiem i myślę tak długo
Wczuwam się w Postu Wielkiego nastroje.
Znaczą się one jasną jedną smugą
O! Gdzieś daleko błądzą myśli moje.

Parne powietrze. Słońca krwawe łuny
Pomruki burzy przerywają ciszę,
Zatrzęsły skały. — Ryknęły pioruny
Cała się ziemia w posadach kołysze.

Na wzniosłej górze.. Krzyż stoi rozpięty
I Chrystus na nim w cierniowej koronie
Ojca i Boga naszego Syn Święty!
Na strasznem drzewie rozpięte ma dłonie,

Skonał w tej chwili gdy się rozszalały
Złego demony. Wściekle wirbujące.
Uniósł się w górę! A tłumy... zostały,
Uczniowie, także niewiasty płaczące.

Całe tysiące ludzkiego istnienia
To była jedna olbrzymia tęsknota,
Całe tysiące czekały zbawienia...
Aż je skończyła Chrystusa Golgota.

Kwarciakówna M.

Matka Boska Bolesna.

Kiedy nadszedł czas postu, zbawienną rzeczą będzie dla nas Sodalisek, uprzytomnić sobie cierpienia i boleści Najświętszej Panny Marji, którą obrałyśmy sobie za przewodniczkę po ciernistej drodze życia naszego i za Matkę naszą. Pragnę w krótkich słowach skreślić ogrom boleści tej naszej najukochańszej „Matki", lecz nie wiem czy będę zdolna, choć w cząsteczce odzwierciedlić te straszne męki, Matki Boskiej, których żadne pióro skreślić nie jest w stanie, jedynie sercem i duszą całą musimy wczuć się w te straszne cierpienia.

Słusznie należy się Marji nazwa „*Królowej Męczenników*", bo Ona wycierpiała daleko więcej na duszy niż wszycy męczennicy wycierpieli na ciele. Marja stała się Męczenniczką, nie od żelaza katowskiego, lecz od boleści Jej serca.

Wiele przykrych kolei przebyła Marja w całem życiu Swojem. Gdy tylko się P. Jezus narodził doznawała wielkiego cierpienia, gdy musiała wśród zimy Boże Dzieciątko złożyć w stajence na twardem sianku w żłóbeczku i okryć rąbkiem chustki. Cierpi okrutnie, gdy ucieka z małym Jezusem do Egiptu, przed okrutnym Herodem. Gdy Marja zaniosła Syna Swego do świątyni a tam starzec Symeon wziął Dzieciątko na ręce, przepowiedział Marji, jakie zniewagi i prześladowania czekają Jej Syna, „że duszę Twą własną przeniknie miecz boleści". Na te przepowiednie Symeona, wszelka radość Marji, zamieniła się w smutek i boleść. Matka Boża, o każdym szczególe męki wiedziała proroczym duchem, gdy Jezusa karmiła, myślała o occie i żółci, którą Go na krzyżu poić będą, ile razy patrzyła na ręce i nogi Jezusa, stawało Jej w myśli ukrzyżowanie Jego, a gdy na śpiącego patrzyła, zdawało Jej się, że Go widzi w grobie, wtenczas oczy Marji napełniły się łzami, a serce krajało się od smutku.

Zaprawdę, nie ma większego cierpienia nad to, które powstaje w duszy, w długiem oczekiwaniu nieuniknionego nieszczęścia, może lżejszym jest sam cios choćby najboleśniejszy, niż owo straszne czekanie. Największy piewca rodzicielskiej boleści Juljusz Słowacki powiada w „Ojcu zadżumionych", że gdy Arabowi na pustyni straszna zaraza poczęła wydzierać jedno dziecko po drugiem, gdy po trzeciego syna miał powrócić Anioł śmierci, znalazł Araba „bez łez i bez czucia: już omdlałego na boleści świeże, już mówiącego, niech Bóg wszystko bierze". Nie mógł wytrzymać biedny ojciec strasznego bólu oczekiwania i „miał na syna trzeciego cierpienia, powieki bez łez i serce z kamienia".

W takiej strasznej boleści oczekiwania nieszczęścia trwała Boża Matka przez trzydzieści trzy lat. Tak długo trwała — boleść macierzyńskiego serca Marji, które przenikał miecz boleści. Przed oczyma tej najlepszej z matek, stawał straszny obraz Jej Boskiego Syna rozpiętego na krzyżu w cierniowej koronie, o poszarpanem ciele wpatrującego się, dogasającym wzrokiem w oblicze Matki Swej. Słowa „duszę Twą własną przeniknie miecz" wdzierają się w najgłębsze zakątki serca Marji i zastygają w niem tym strasznym bólem, któremu nerw i czucia czło-

wieczego nie stanie. Marja wśród tego największego cierpienia, jakiego nigdy żadne serce nie czuło, nie wydała ni jęku ni słowa skargi, ale spokojna była i całkiem woli Bożej poddana.

Morze boleści zalewa serce Najświętszej Panny Marji w czasie całej Jej, a wreszcie ów wyrok Piłata, wydający Jezusa na ukrzyżowanie dopełnia czary goryczy. Pragnie oddać synowi, ostatnie macierzyńskie pożegnanie, przeciska się do Niego, po śladach krwi poznaje drogę, którą szedł Jezus, ku górze Kalwaryjskiej. Znajduje Go oto-



Z ołtarza Marjackiego. *Wit Stwosz.*

męki Zbawiciela Pana. Nie była obecna w Ogrojcu, lecz widziała Jezusa pojmanego, spętanego, noszącego na włosach i szatach ślady zniewag z nocy ubiegłej. Gdy Marja zdala postępuje za zbolałym Jezusem, słyszy słowa tłumu: „ukrzyżuj Go“, słowa te krwawią serce czonego zgrają morderców, spotyka się z krzyżem. Wyobraźmy sobie Matkę Boską przy trzech upadkach Jezusa, co za boleść okrutna zalewać musi Jej serce. — Jakież musiały być straszne cierpienia przy ukrzyżowaniu Jezusa. Marja nawet sukni Swego Syna na pa-

miątkę nie otrzymała, bo mordercy o nią los rzucili. Teraz to już boleść Marji do zenitu dosięgła, gdy pod krzyżem Syna stała, gdy widziała to straszne konanie. Odstąpili Go wszyscy, lecz Marja została. Stoi pod krzyżem i nie może Mu przynieść żadnej ulgi, gdy słyszy słowo „Pragnę"! nie może Jezusowi kropli wody podać, chyba tylko łzy. Spojrzał na Nią Jezus z krzyża, na ukochaną Matkę i Jana mówiąc „Matko, oto syn Twój Janie, oto Matka twoja". Tutaj pod krzyżem miecz boleści przenikał duszę Marji, współczuła z zewnętrznem cierpieniem Syna Swego — lecz Bóg dał Jej również udział w wewnętrznych cierpieniach Syna i konaniu Jego serca. W nadmiarze nadludzkiego cierpienia Marja zdrętwiała z boleści, co wyrażają słowa „Stała Matka Boleściwa".

Lecz nie tu kres boleści Marji. Ileż cierpienia przeżyć musiała, gdy zdjęto martwe ciało Jej Syna z krzyża. Sama była przy złożeniu ciała do grobu a boleść Jej wtedy nie miała granic, gdyż ze śmiercią Syna straciła wszystko.

Na chwilę złagodzona została boleść na wieść, że Syn zmartwychwstał, lecz zaraz przesuwają się ciemne chmury smutku, że wkrótce Ją opuści, pożegna na zawsze, odejdzie do nieba. Po Wniebowstąpieniu już inny rodzaj boleści ogarnia Marję, a tym jest tęsknota za Synem, która wyniszcza Jej ciało, pragnie najprędzej porzucić tę ziemską powłokę ciała i połączyć się z Synem. Wreszcie zostały spełnione Jej pragnienia, cicho i spokojnie zasypia w gronie Apostołów, otrzymując nagrodę za cierpienia i boleści ziemskie, zostaje wraz z ciałem do nieba wziętą.

I my sodaliski wiele cierpień w codziennem życiu przechodzić musimy, jeżeli jednak chcemy je sobie osłodzić — naśladujmy Marję. Z Nią każdy trud, każde cierpienie, troska, niepowodzenie, będzie łatwe. Szczególnie w tym czasie postnym często rozmyślajmy o cierpieniach Jezusa i Marji. Pokażmy że kochamy Marję przeszytą mieczem siedmiu boleści, szczególnie w tym czasie postnym. Czyż my, sodaliski — Jej dzieci — naszej Matce odmówić możemy? O nie! raczej osobiste przyjemności zaniechać, a do Marji pośpieszyć, gdyż Ona z tego cieszyć się będzie. A kiedy my pod ciężarem codziennych krzyżów upadać będziemy i o pomoc Ją błagać, Ona Swe dzieci pocieszyć i utulić potrafi. A Ty Marjo, Matko Bolesna, nie wypieraj się nas, ratuj nas tutaj na ziemi, „boś Ty Matką nam została, gdyś pod drzewem krzyża stała".

Roma sod. z Nowej Wsi.
Państw. Sem. Naucz. Żeńskie.

PODZIĘKOWANIA.

Najsłod. Sercu Jezusowemu i Najśw. Pannie składam najserdeczniejsze podziękowania za nieustanną pomoc i łaski; proszę Matuchnę o opiekę nad całą rodziną — sodaliska B. J. Białystok; Najśw. Matuchnie dziękuję za opiekę i pomoc w nauce i proszę o dalszą — Marja Rusecka, kandydatka z Białej Podlaskiej; Dzięki Ci najukochańsza Matuchno za wysłuchanie gorącej prośby i przywrócenie zdrowia ojcu, mamie i siostrze. Sercem przepełnionem wiarą i miłością proszę o dalszą Twą pomoc — Roma, sod. z Nowej Wsi.



Z ołtarza Marjackiego. *Wit Stwosz.*

Zwiastowanie.

(Na dzień 25 marc:).

Jasną twarzyczkę — cudniejszą od kwiatu — w zadumie wsparła na białej dłoni; więc nie spostrzegła, że Boży Wysłannik — z lilji kielichem — przed Nią przystanął.

I oto ciszę Jej duszy rozdarły słowa, co dziś płyną rozgłośnie. »Zdrowaś, Łaski pełna!«... — W Niej serce zamarło, przeczuciem szczęścia strwożone bez granic

A Anioł Pański zrywa z lilji płatki i kwieciem Bożej Łaski Jej postać okrywa — i wieści, że zostanie Matką z wszystkich szczęsnych najbardziej szczęśliwą...

Zniknął już Zwiastun. — Cisza w pokoju, gdzie podłoga lśni srebrna od kwiecia białego... I tylko szepczą wciąż usta dziewczęce: »Niech mi się stanie według słowa Twego«. *A. P.*

Kalendarz sodalicyjny na marzec.

19-go: Św. Józefa, Oblubieńca N. P. Marji. *Św. Józef był pierwszym sodalisem czyli towarzyszem N. P. Marji. Jest wzorem dla sodalisów i sodalisek.*

23-go: Siedem boleści N. P. Marji. *Współczuj z Matką Najśw. Nie rań Jej Serca nowym mieczem boleści.*

25-go: Zwiastowanie N. P. Marji. *Wraz z Archaniołem Gabrjelem mów do Marji z czcią i miłością: Ave Maria.*

Przez krzyż.

Zraszają deszczu łzy mą skroń,
Wicher wygrywa żale...
Wyciągam swoją drżącą dłoń
W szerokie — puste dale...
Czyż puste?

. . . .

Wśród polnych, niezmąconych niczem cisz
Wyciąga ramiona nagie
Samotny, niebosiężny krzyż
Pełen Boskiej powagi...
Wśród błędnych dróg
Rozjaśnia ludziom życie krzyż...
Przemawia Bóg
I daje łaskę wzwyż!...

. . . .

Już nie drży ma dłoń
Choć wicher żale gra,
Choć deszcz smaga skroń
Spokojna dusza ma,
Bo jest w niej Bóg!...
Przez krzyż
— Idę wzwyż...

sodaliska Dosia Zaniewska.
Wilno. S. N. Z.

Sodaliska w szkole.

Jednym z terenów, gdzie Sodalicja musi promieniować, jest oprócz domu, niewątpliwie szkoła, w szczególności klasa, gdzie są uczenice — sodaliski. Sodalicja daje moc i potęgę ducha, wzamian sodaliski mają rozwijać jej apostolską działalność, by uwydatniała swe życie na zewnątrz, by zdobywała nowe wciąż placówki szlachetnością swej Idei.

Sodalicja ma być dla swych członkiń ostoją i twierdzą uczucia religijnego, a sodaliski powinny odznaczać się gorliwością i pobożnością. Prawdziwa pobożność daje bowiem pogodę ducha, która ułatwia życie i tak bardzo potrzebna jest w spełnianiu obowiązków.

Uczenice mają przecież obowiązki szkolne; wolą bożą jest, aby je dobrze wykonywały. Jeżeli przepisv szkolne w ścisłym stopniu obowiązują każdą uczenicę, to tembardziej sodaliskę. Bo sodaliska musi stać wyżej i wyróżniać się z pośród innych uczenic. Wyróżnia się bezsprzecznie swoją obowiązkowością.

Celem Sodalicji jest wyrobienie w swych członkach charakterów prawdziwie chrześcijańskich, sil-

nych, których podstawę stanowi silna wola. Ona sprawia, że sodaliska nie opuszcza nigdy miesięcznych spowiedzi św., bo wie, że częste przystępowanie do Stołu Pańskiego jest nietylko warunkiem, ale i probierzem jej wewnętrznego doskonalenia się, że nie zapomina o modlitwie, ani dobrych uczynkach.

Jakich zasad trzyma się sodaliska w szkole, gdyż zachowanie się dziecka Marji w gronie swych koleżanek, szczególnie zasługuje na uwagę. Tu sodaliska ma świecić dobrym przykładem, a wyrabiając się wewn., duchowo, ma stać się wzorem dla innych.

Do szkoły uczęszcza regularnie, nie spaźnia się, i zachowuje się w niej wzorowo. Jest uprzejma, pogodna, serdeczna, usłużna dla wszystkich. Nie kłóci się, nie dąsa o cokolwiek, nie odpowiada z gniewem, zawsze jest życzliwa i miła. Szanuje swoich nauczycieli, ocenia należycie ich pracę i poświęcenie dla młodzieży, wypełnia starannie swoje obowiązki szkolne z pogodnem obliczem i zadowolona.

Sodaliska wie, że jej celem nieść pomoc w miarę sił każdemu. Gdy w chwilach smutku i rozgoryczenia czuje się któraś z jej koleżanek samotna i opuszczona, ona wtedy służy jej swą radą i pociechą. Koleżance, której z trudem przychodzi nauka dopomoże w pracy, o ile sama jest zdolniejszą. Zamiast doraźnej pomocy w formie „podpowiadania" czy „odpisywania" przerobi z nią materjał naukowy. Ileż korzyści osiąga wtedy dla koleżanki, ile dla siebie samej, zyskując spokój ducha i radość z powodu dobrze spełnionego obowiązku, a należytą ocenę w oczach drugich, miłość wśród koleżanek.

Gdy brak zdolności, pamięci, gdy czasem niepowodzi się jej w lekcjach, wtedy gorliwością pracy i pilnością stara się dorównać innym koleżankom. Nauczy się znosić krzyże, to umocni jej charakter, a każdorazowe zwycięstwo będzie miało dla niej większe znaczenie z im większym trudem przyszło walczyć.

Niech sodaliska wszędzie szerzy swój umoralniający wpływ, a dobrą służąc radą czy wskazówką, prowadzi swoje koleżanki na prawdziwie jasną drogę życia.

Bo, jeśli kiedy, to właśnie dziś, potrzeba działać, by wyplenić zło, które wkradłszy się do społeczeństwa, z zastraszającą wprost szybkością nurtuje i niszczy organizm duchowego życia, nie szczędząc również młodzieży.

Choć droga do doskonałości nie usłana różami, lecz pełna poświęceń, znoju, cierpień i krzyżów, to sodaliska pójdzie po niej śmiało, bo zapatrzona jest w Najśw. Pannę Marję. Czeka nas wiele pracy, najpierw nad sobą samą, ale musimy dokonać jej, gdy później w przyszłości mamy urabiać młode duszyczki dzieci, wieść je ku Stwórcy, w krainę Dobra i Prawdy.

Niechaj więc każda z nas, drogie koleżanki, dba o duchowe życie szkoły. Niechaj sama będzie ogniem i płomieniem, niech będzie zapałem i entuzjazmem, niech się rwie i poświęca, a wtedy zapali i porwie drugich.

Sodalicja jest w życiu szkoły i klasy potęgą moralną, potęgą najwyższą, bo nic się nie oprze sile i mocy ducha.

A jeśli się opiera, jeśli naszego wpływu nie znać na koleżankach, jeśli dotychczas nie podniósł się

poziom rozmów, żartów, zabaw, rozrywek, lektury — to znak, że byłyśmy bezsilne, że nie wiedziałyśmy poco w szkole jest sodalicja.

Musimy usunąć zło, musimy pracować dla idei sodalicyjnej. Sursum corda! Nie traćmy nadziei. Promieniując z siebie siłę wiary setki dusz przywiedziemy ku blaskom nadziemskim, bijącym od Krzyża Chryst. i Marji sztandaru.

Zofja K. — Kraków.

Idę do Ciebie . . .

Idę do Ciebie, Jezu.
Idę... bo coś mnie zmusza,
Bo życia z Tobą pragnie
Wieczysta moja dusza.
I w sercu ciągle szepce
Przez wszystkie dnia godziny,
Jakiś głos mi nieznany:
Żeś Ty cel mój jedyny.
Idę... często się zrywa burza,
Pokus wicher szalony.
Ja żebrzę z głębi serca:
Jezu mój kochany —
I dajesz ukojenie,
I uspokajasz fale —
I znowu mi ukazujesz
Wiecznego szczęścia dale,
— Gdy dusza w przepaść spada
Gdy idzie na udrękę
Wołam znowu: mój Jezu!
A Ty podajesz rękę.
Każesz mi dźwigać krzyże
I wszelki znosić znój,
Lecz duszy pokarm dajesz
Łask zlewasz na nią zdrój.
— I jestem tak szczęśliwa
W tym ścisłym z Tobą bycie,
Że pragnę iść do Ciebie
Przez całe, całe życie!

Sodaliska z Krakowa.

PODZIĘKOWANIA.

Kochanej Matuchnie i św. Tereni od Dz. Jezus składam gorące podziękowanie za okazaną opiekę w trudnych sytuacjach życiowych, oraz proszę o dalsze orędownictwo. — sodaliska z Trok; Dzięki Ci Matuchno za łaskę. Pragnę czuć się Twem dzieckiem, a Ty mi pomagaj i nie opuszczaj — aspirantka z Zamościa; Matce Najśw., P. Jezusowi, św. Józefowi i św. Tereni za otrzymane łaski serdeczne dzięki składam i proszę o dalszą opiekę nad rodziną — sodaliska z Łęczycy; Matuchnie Najśw. oraz Najsł. Sercu Jezusowemu, św. Tereni i błog. Janowi z Dukli za pomyślne złożenie matury i za wszystkie otrzymane łaski składa serdeczne podziękowanie, z prośbą o dalszą opiekę sodaliska Gajdówna z Jasła; Najlepszej Matuchnie dziękuję gorąco za opiekę i pomoc w nauce i proszę o dalszą obronę w życiu i błogosławieństwo w nauce — sodaliska z Ropczyc.

KRÓLOWA JADWIGA

4. Życie wewnętrzne i cnoty

Cierpienie jest znamieniem wybrania Bożego i powołania do świętości. Ale dusza uświęca się wtedy, gdy przyjmie krzyż i nietylko nie narzeka, ale znosi go z poddaniem się Woli Bożej i ukocha.

Życie królowej Jadwigi było jak widzieliśmy drogą ciernistą. Zobaczmy jak po niej kroczy młoda Królowa. Jadwiga posiadała temperament choleryczno-sangwiniczny; cechowała ją bystrość umysłu, dzielność, silna, nieugięta wola, świadomość celów i środków przy wielkiej szlachetności i zapale do dobrego. Jadwiga nie była wcale jakąś trwożliwą gołąbką, potulną istotą, która się biernie poddaje wpływom i okolicznościom. Przeciwnie, wszystko co czyniła wypływało z jej bogatej natury, było przez nią zamierzone, przez nią dokonane. Zakosztowała goryczy, cierpienia i krzyża, ale zarazem własną swą wolą ten krzyż przyjęła i ukochała.

Gdy się dowiedziała, że polscy panowie zawarli z Jagiełłą układ dotyczący jego małżeństwa z Jadwigą, nie pytając o zdanie i zgodę jej samej, miała odwagę zaprotestować, sprzeciwić się i niezgodzić. Owszem, obmyślała środki, by udaremnić układy; a chociaż nie powiodła się jej ucieczka z Zamku wawelskiego, Jadwiga mogła i była zdolna do tego, by postawić na swojem. Jeżeli natomiast zrezygnowała z osobistego szczęścia, jeżeli obrała ofiarę, to uczyniła to z pełną świadomością i dobrowolnie, stąd ofiara jej była pełna osobistej zasługi.

Z jakich pobudek i dla jakich celów wyrzekła się Jadwiga osobistego szczęścia? Prawda, że zostawszy władczynią Polski musiała żywić dla niej pewne uczucia, jednak nie były one tak silne, by temu sercu dziewczęcemu i gorącemu temperamentowi mogły zastąpić osobiste szczęście doczesne. Potężniejszem nad to uczuciem mogła być tylko miłość Boga; pobudką ofiary: pragnienie pozyskania pogańskiej Litwy dla Chrystusowej nauki, zbawienie setek tysięcy i miljonów dusz krwią Chrystusa odkupionych. Dlatego niemal nazajutrz po swoim ślubie z Jagiełłą spieszy Jadwiga na Litwę szerzyć wiarę św. Nie ustaje myśleć o tem i po swoim powrocie. Sama pisze o sobie, że dniem i nocą nad tem rozmyśla, jak najskuteczniej zaprowadzić chrześcijaństwo wśród tego ciemnego ludu, który czcił dotychczas święte dęby i wody i węże i ogień, oraz różne bóstwa. Dlatego to łoży koszta, by w Pradze kształcić duchowieństwo dla Litwy, — w Akademji Kazimierzowskiej nie było jeszcze wydziału teologicznego — stara się o gorliwych i świątobliwych biskupów, funduje kościoły i zaopatruje je w aparaty liturgiczne.

Ta gorliwość miała swe źródło w głębokiej pobożności Królowej. Ile to czasu przeznaczała na modlitwę i czytanie dzieł pobożnych! Wiemy, że prócz Pisma św. St. i Nowego Zakonu rozczytywała się świątobliwa Królowa w dziełach Ojców Kościoła, jak św. Ambrożego,

Augustyna, Hieronima, Grzegorza, a zwłaszcza św. Bernarda; czytywała Objawienia św. Brygidy szwedzkiej i Żywoty Świętych. Na modlitwie widywano często zatopioną Królową; wiadomem było na dworze, że jest to jej najmilsze zajęcie. Modlitwa jest początkiem wszystkiego dobrego w nas, jest też źródłem mocy ducha i wytrwałości.

Jadwiga przełamawszy w sobie wrodzone człowiekowi pragnienie szczęścia, wyzbywała się ludzkich wad i przywiązań, szukając we wszystkiem jedynie Boga i pełnienia Jego świętej woli. I tak składa bogaty strój królewski, a przybiera skromne, proste szaty. Sławiona w całej Europie, piękność twarz swą gęstym osłania welonem, zamiast zabaw i uczt na dworze, szuka samotności, a niewyszukane potrawy spożywa siedząc na ziemi wzorem ówczesnych pokutnic. Jakkolwiek z natury energiczna i porywcza, staje się wzorem cichości i łagodności. Wszyscy sądzą, że się gniewać nie umie i nie może. Jej cnota, rozum i poczucie sprawiedliwości są tak uznawane, że książęta litewscy Witold i Skirgiełło zobowiązują się przysięgą oddawać swe spory do rozstrzygnięcia królowej. Dumna z natury, pełna godności, umie być pokorną i w milczeniu znosi obelgi. Przebacza i urazy z serca usuwa. Gdy Jagiełło słucha oszczerstw i daje im wiarę obrażając niewieścią godność królowej, ona cierpi, wykazuje swoją niewinność i przebacza całkowicie.

Wiemy, że Jagiełło został królem Polski dlatego, że był mężem Jadwigi. Na wypadek jej wcześniejszej śmierci nie miał praw do korony. Otóż Jadwiga wzywa na Zamek polskich i skłania ich do aktu królewskiego, mocą którego panowie — na wypadek śmierci królowej, uznają Jagiełłę prawowitym królem Polski. Stało się to w tym samym roku, w którym Jagiełło wyrządził królowej największą krzywdę. Ale też ten szczegół świadczy o niezwykłej cnocie i świątobliwości Jadwigi. Kiedy królowa oczekuje macierzyństwa, król śle posły z radosną wieścią do papieża Bonifacego IX. i dworów europejskich, a gdy nadchodzi czas rozwiązania — zatrzymany sprawami państwowemi poza Krakowem pisze do królowej: „aby nie przepomniała przyozdobić łożnicy swojej namiotami, okryciami, a zaponami od złota, pereł i klejnotów". A na to odpisuje Jadwiga: „Już oddawna wyrzekłam się przepychu i próżności tego świata, a temci mniej mogłabym o niej myśleć w chwili śmierci, która tak często przydarza się w połogu. Nie blaskiem przeto złota i pereł pragnę się przypodobać Ojcu Niebieskiemu — jeno cichością duszy i pokorą". Są to jej ostatnie słowa, które nas doszły dzięki Długoszowi. Odsłania się w nich niezwykły stopień chrześcijańskiej doskonałości. Ta wzgarda światowego przepychu, to żarliwe pragnienie przypodobania się każdym czynem i słowem Ojcu Niebieskiemu, a nadto ta cichość anielska duszy i pokora — to rysy godne największej świętej. A to wyrzeczenie się, duch pokuty i umartwienia „od dawna" były znamieniem królowej, od dnia pierwszej ofiary. Jak wielka miłość Boga napełniała to serce, które nie ustawało w ustawicznej ofierze.

Żyjąc w umartwieniu, zaparciu się siebie i pokorze, Jadwiga była pełna dobroci, łagodności i miło-

sierdzia dla innych. Na dwór królewski wszyscy mieli przystęp, uciśnieni, ubodzy, chorzy. Królowa nikogo nie odtrącała, nikogo bez pomocy nie zostawiła. Kiedy wiosną 1386 r., a zatem w kilka tygodni po ślubie, obydwoje królestwo udali się do Wielkopolski, nie dostarczono królewskiemu dworowi zapasów i środków potrzebnych — Jagiełło rozkazał zająć dobytek ludności. Z płaczem nadciągnęły gromady ludu błagając o zwrot zabranego bydła. Wtedy Jadwiga wymogła na królu, że rozkazał oddać kmieciom zajętą chudobę. „Naprawiona już oto krzywda, wrócon dobytek ubogim" — pocieszał rozżaloną Panią Jagiełło. „Któż im łzy powróci?" odrzekła Jadwiga. Piękniejszych słów ludzkich nie zapisała historja świata. Bo też nie wiele było dusz równych tej błogosławionej, anielsko-dobrej królowej.

Wszystko to na co się składa święte życie, a więc i modlitwy i umartwienia i uczynki miłosierdzia spełniała Jadwiga z taką prostotą, naturalnością i wdziękiem, jak się spełnia najzwyklejsze czyny. I to właśnie świadczy, że one płynęły z duszy prawdziwie Bogu oddanej i świętej.

Kronikarze współcześni nie wiele mówią o cnotach królowej i to co piszą jest dość ogólnikowe; mimo to notatki kronikarskie ówczesnych czasów są wyrazem podziwu i czci religijnej z jaką się do królowej odnoszono. I tak kronikarz śląski pisze: „Teraźniejsza królowa polska pełna dobrych uczynków. Bogu, nie światu służy, pokorę czyni nie wie co pycha; mistrzów i innych uczonych mężów przywoływa z dalekich stron do siebie, pracując niepoślednio nad zbawieniem swojem i drugich". W kalendarzu Kapituły krakowskiej współczesna jakaś ręka zapisała jej zgon słowy tchnącemi żalem i podziwem: „Pani Jadwiga, Której równej nie widziano teraz na świecie w rodzie człowieczym pokolenia królewskiego — zmarła dziś o południu". Długosz, historyk niedaleki owych czasów pisze o Jadwidze: „w całym świecie katolickim tak dalece słynęła, cnotą i pięknemi przymioty, że ją wszyscy, jako wzór świątobliwości czcili i uwielbiali".

Papież Bonifacy IX, wysyłając do królowej poufny list w sprawie Kościoła w Polsce przemawia do niej w sposób, który świadczy o wielkiem zaufaniu Głowy Kościoła do Jadwigi i uznaniu jej cnót, tak bowiem pisze: „Bonifacy biskup, sługa sług Bożych, Najmilszej w Chrystusie córce Jadwidze, dostojnej królowej Polskiej pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo. Oznajmujemy Twej królewskiej Miłości, że zważywszy w umyśle naszym szczerą i pełną pokory przychylność, jaką ku Nam i Kościołowi rzymskiemu Twoja Królewska Miłość okazujesz i zawżdy okazywałaś, wstępując w ślady Twoich sławnej pamięci poprzedników, poczuwamy w naszem sercu wdzięczne ku Tobie chęci, a jak zawsze tak i obecnie chcemy Ci dać poznać łaskę i przychylność". Tu papież poleca Jadwidze duchową opiekę nad niedawno z pogaństwa nawróconym mężem i zwraca się do bogobojnej królowej z prośbą, by wskazywała Namiestnikowi Chrystusowemu kogo sobie życzy na biskupa, „a co My najchętniej i z całego serca uczynić jesteśmy gotowi". Widać z tego jak papież wysoko poważał młodziutką królowę, skoro jej powierzał sprawę

obsadzania biskupstw w Polsce; ale to samo świadczy o wielkim rozumie tudzież o wielkiej cnocie i świątobliwości Jadwigi.

Kiedy królowa złożona była niemocą, spowiednik jej Stanisław ze Skarbmierza takie żałosne i zarazem pełne uwielbienia wypowiada słowa: „Jeśli już takie zrządzenie, by królewska latorośl pochodząca z rodziny świętych, przesławna królowa Jadwiga, matka ubogich, ucieczka nędznych, opiekunka sierót, kotwica bezsilnych, orędowniczka wszystkich poddanych, ozdoba Kościoła — zmarła, tedy bądź wola Twoja Boże, bo któż oprze się Tobie". A gdy mu przyszło przemawiać nad jej trumną, wydobywa z serca to co czuła Polska cała: „Widzieliśmy jak była rozumna w radzie, przezorna w sprawach, jak silnie starała się zachować to, co do korony polskiej należało. Widzieliśmy jak była pięknego lica, jak szlachetnego była rodu, szlachetniejszych jeszcze postępków; lubo na wysokiej godności, jak była pokorna. Widzieliśmy, jak stawiała kościoły, zdobiła ołtarze, jak szanowała panów, biskupów, księży, z jaką pobożnością przyjmowała ubogich, jak chętnie każdemu przystęp dawała do siebie, jak nie ubliżyła nikomu, jak łagodna, niewielemowna była, jak się gniewać nie umiała... Boska była jej dusza, więc uleciała do Królestwa Bożego. To życie za jedno sobie wygnanie miała, przeto z tego padołu płaczu w niebieskie wróciła strony. Czyniła pokój, więc dlatego w przybytku świętości na Syjonie jest jej mieszkanie. Starała się o cześć Boga i dlatego radość wieczna jaśnieje nad jej głową... Wiele ona za życia w milczeniu cierpliwie przetrwała, nie mogąc czemu dać rady znosiła potulnie, i ażeby dała dostateczny dowód swojej cierpliwości, Bóg ją srogiemi przeciwnościami nawiedzał, różnemi chorobami, a pokusami, z czego jakby kruszec z ognia, czystsza jeszcze wyszła".

Kaznodzieja musiał być umiarkowanym w opisie cierpień królowej i jej bohaterstwa, bo przemawiał wobec Jagiełły, który był sprawcą wielu, wielu cierpień swojej świątobliwej małżonki, ale znając jej duszę, wierzy, że zmarła jest istotnie świętą. Dlatego pociesza króla iż „taką miał małżonkę, ninie świętą tego królestwa i ludu obronicielkę".

Było to przekonanie całej Polski. Nie dziw, że do grobu Jadwigi spieszyli chorzy, uciśnieni, strapieni i wypraszali Boże dobrodziejstwa za jej pośrednictwem. Rozpoczęto kroki ku Jej beatyfikacji. Dlaczego do tej pory nie została podniesiona na Ołtarze? Na to pytanie postaramy się odpowiedzieć w następnym N-rze miesięcznika.

Ks. Dr. Jan Litwin, Kraków.

Alzacja, krainą misjonarzy. Alzacja cała liczy 840 tysięcy katolików. Ze wszystkich krajów wydała ona stosunkowo najwięcej misjonarzy, bo przeszło 700 kapłanów, około 300 braci zakonnych i około 500 sióstr misjonarek. Papieskie dzieła misyjne są w Alzacji bardzo rozpowszechnione, od dziecka zaprawiają się tam katolicy do zrozumienia wielkiej idei misyjnej i ofiar dla niej.



1900-letnia rocznica ustanowienia Najśw. Sakramentu.

Pod koniec obecnego Roku świętego odbędą się uroczyste obchody dla uczczenia Najśw. Sakramentu, z okazji 1900-lecia, Jego ustanowienia, jak również Sakramentu Kapłaństwa. Myśl tę rzucił prezes włoskiego komitetu kongresów eucharystycznych arcybiskup Bartolomaci, a pochwalił ją Ojciec św. i polecił jej wykonanie.

Obchód ten składać się będzie z 3 części. Pierwszą z nich będzie adoracja Najśw. Sakramentu przez kapłanów *w dniu 15. marca,* druga nabożeństwo eucharystyczne dla wszystkich wiernych *w dniu 18. marca,* trzecia wreszcie wspólna adoracja Najśw. Sakramentu przez kapłanów i wiernych, połączona ze wspólną Komunją św. *w dniu 29.* marca, t. j. we wielki czwartek, jako dzień, w którym P. Jezus ustanowił Eucharystję i kapłaństwo. Komunja św. wielkoczwartkowa ma być ofiarowana P. Jezusowi na podziękowanie za ustanowienie tych Sakramentów i zadośćuczynienie Mu za niewdzięczność ludzką, którzy nie umieją docenić tak wielkiego daru.

* * *

W roku obecnym mija 1900 lat od Męki P. Jezusa, Który cierpiał i umarł za nas, z niepojętej ku nam miłości. Ale P. Jezus „umiłowawszy swoje, do końca ich umiłował“. Nie dość Mu było, że „oddał duszę swoją za przyjacioły Swoje“, ale w Swej nieskończonej mądrości i bezgranicznej miłości obmyślił cudowną pamiątkę Swej Męki i przedziwny sposób, by stale odnawiać Swą Ofiarę i mieszkać stale między nami, by stać się pokarmem dusz, ich siłą i lekarstwem! Powiedział Sam: „nie zostawię was sierotami“.

Zbawienie świata dokonało się raz tylko. Ale Chrystus Pan pragnie, by dzieło Jego odkupienia i Jego ofiara ponawiała się na ziemi tak długo, jak długo będą żyli na niej ludzie, pragnie pozostawać z nimi nietylko niewidzialnie jako Bóg wszędzie obecny, lecz także widzialnie jako Bóg-człowiek, bo „rozkoszą Jego być z synami człowieczymi“.

Założył Kościół św., który przechowuje i głosi Jego Boską naukę i w Nim powołał biskupów i kapłanów, którzy są szafarzami Jego Sakramentów św. Biskupi i kapłani mają od Niego władzę odpuszczania grzechów, są lekarzami i sędziami dusz. A nadto dał im tę przedziwną władzę sprawowania i ponawiania w sposób bezkrwawy

Jego ofiary Krzyżowej. Miłość Jego ponawia setki tysięcy razy to, co uczynił w Wieczorniku w przeddzień Swej Męki. Na tysiącach ołtarzy ofiaruje się przez ręce kapłanów, Swemu Ojcu niebieskiemu, pozwala się zamykać w tabernaculum, wysławiać, obnosić w procesjach, spożywać w Komunji świętej.

Przez 19-ście wieków przechodził Kościół Chrystusowy różne koleje. Posiadał bogactwa i cierpiał niedostatek, otaczamy był czcią i był poniżany i prześladowany, odnosił tryumfy i ponosił klęski. Zawsze jednak prowadził ludzi do Chrystusa, przez nauczanie prawdy i przez sprawowanie Mszy św. i Sakramentów św., które zawsze są te same i zawsze jednakowo zbawcze i skuteczne. „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tem i na wieki". Wytrwał 19-ście wieków i wytrwa do końca, bo oparty jest nie na mocy ludzkiej, lecz na Chrystusie i Jego obietnicy.

Dzieci Marji! Rozważmy i my w tę rocznicę jubileuszową przedziwną miłość P. Jezusa i cudowne Jego sprawy. Z radością, miłością i skupieniem obchodzimy pamiątkę dnia, w którym P. Jezus Najśw. Sakrament ustanowił. Zapalmy serca miłością ponad wszystko do Tego, Który wśród nas 19-ście wieków mieszka, wynagradzajmy Mu niewdzięczność i zniewagi. Starajmy się o to, by Mu dobrze było wśród nas.

Adoracja.

Szaro i smutno na dworze. Ostry wiatr przenika ciało, wstrząsa je dreszczem.

Przechodzę koło kościoła. Ze środka bije odblask świateł...

»Przyjdźcie do Mnie wszyscy, głos z przybytku woła,
We Mnie źródło szczęścia, Ja orzeźwię was«...

Wstępuję w progi świątyni.

Szaro, cicho, o, tak cicho, że słyszę, jak puka we mnie serce. Puka — rwie się do Jezusa, co utajony w Przenajśw. Hostji patrzy na lud, korzący się u stóp ołtarza.

Szaro — ciemno. Płoną tylko światła na wielkim ołtarzu.

Lśni promienna, jak słońce monstrancja.

Garstka wiernych klęczy w pokorze.

Oczy, wpatrzone w Słońce słońc zachodzą mgłą ekstazy, inne płaczą łzami smutku i bólu, ale wnet płakać będą łzami ciszy — ukojenia.

Klękam w cieniu filara...

Spójrz Jezu, Więźniu miłości w serce moje.

Choć niezawsze wierne, ale kocha Ciebie. Słyszysz, jak drży w obecności Twojej?

Wysłuchaj Jezu łkań serca mego, niech ukojenie zajmie miejsce dziwnej tęsknoty.

Chryste, nie oddalaj się ode mnie!

Nie mogę modlić się inaczej. Dusza rwie się pod naporem uczuć.

Pan Jezus patrzy, tak ciągle patrzy głębią dobroci Swojej...

Jakież szczęście przebywać z Tobą, o Boże!

»Błogosławiona niech będzie ta chwila, w której się rodzi wieczorny hymn duszy«..

Sod. Marta. Państw. Sem. Naucz. w Stanisławowie.



Intencja miesięczna na marzec.

Misje wśród Koptów i Mahometan w Egipcie.

W miesiącu marcu każe nam Ojciec św. modlić się o nawrócenie Egiptu, kraju, który był w pierwszych wiekach chrześcijańskim, a dziś jest w przeważnej swej części pogańskim.

Kraj ten uświęcił P. Jezus Swą obecnością, bo tam uciekła Najśw. Rodzina przed prześladowaniem Heroda i mieszkała tam aż do jego śmierci. Za czasów Dyoklecjana trwało tam krwawe prześladowanie chrześcijan i kraj ten wtedy spłynął krwią męczenników. Z tego kraju wyszli św. Klemens, Orygines, św. Atanazy, św. Cyryl. W tym kraju rozwinęło się życie pustelnicze, tam żyli; św. Paweł, św. Antoni, św. Pachomjusz. W pierwszych wiekach było w tym kraju około 100 biskupów, kwitnęło tam wtedy życie chrześcijańskie. Niestety, arjanizm i monofizytyzm naruszyły tam prawdziwą wiarę Chrystusową, a później Islam zniszczył ją prawie zupełnie.

Egipt liczy dziś około 14 miljonów mieszkańców. Z liczby tej tylko 13 tysięcy jest katolików i około 30 tysięcy Koptów unitów, około miljon Koptów schizmatyków, a przeważna liczba to mahometanie.

Koptowie, są to potomkowie dawnych Egipcjan, którzy nie ulegli religji Mahometa. Zachowali oni wiarę chrześcijańską, niestety jednak jako herezję monofizycką, która nie uznaje, że Chrystus miał 2 natury, boską i ludzką, lecz uznają w Nim tylko naturę boską. Niegdyś był w Aleksandrji biskupem św. Marek, dziś jest ona stolicą biskupa schizmatyckiego. Schizmatykom brak życia religijnego, pozostała im tylko czcza zewnętrzna forma. Wśród Koptów rozwijają niestety swą pracę również protestanci, którzy potrafili do siebie przeciągnąć około 25 tysięcy ludzi.

Od czasów Pap. Leona XIII. rozwinęła się w Egipcie działalność misyjna katolicka. Przeszkodą w niej są: 1) tradycja, która monofizytyzm uważa za nietykalną świętość narodową, 2) brak środków materjalnych, który nie pozwala na zakładanie szkół i budowę kościołów. Zwłaszcza szkoły są dobrą propagandą katolicyzmu. Paraliżują katolicką pracę również protestanci, którzy rozporządzają środkami materjalnemi i szerzą wśród

schimatyków sceptycyzm i obojętność religijną.

Mahometanie stanowią w Egipcie około 90 procent. Nawracanie ich jest bardzo trudnem, przeszkodą największą ich fanatyzm religijny. Posyłają oni często dzieci do szkół katolickich, niestety wychodzą one ze szkół przeważnie nie nawrócone. Szkoły katolickie szerzą przynajmniej wśród mahometan pogrążonych w świecie zmysłów, pojęcia więcej uduchowione, wpajają zrozumienie dla moralności nadzmysłowej, a przez to przyczyniają się do uzdrowienia atmosfery moralnej.

Módlmy się o nawrócenie Egiptu, tego kraju, który niegdyś kwitnął wiarą, poświęceniem i świętością, a dziś pogrążony jest w błędach herezji i islamizmu. Oby ten kraj wrócił do wiary i życia religijnego pierwszych wieków.

Japonja na drodze do Chrystusa.

(Z okazji przyjęcia chrztu przez 2 Japonki: Mitsuko i Fusako Sato.)

Dusze Orjentu są jak kwiaty preparowane. Mają one serca spragnione prawdy, spragnione miłości najwyższej, najsubtelniejszej — spragnione Boga.

Długo czekały kwiaty krainy wschodzącego słońca na *słońce zbawienia*. Aż pewnego dnia zjawił się w ich ojczyźnie mnich biedny, opowiadający *dobrą nowinę* w całym kraju, na północ i na południe od Fudżijamy... I poczęły się garnąć do stóp Tego, którego miłość do ludzi przygwoździła na krzyżu. Bo głód mistycznej miłości i kontemplacji głębokich charakterów Japonji zaspokoić mógł tylko Chrystus i Jego nauka, a przedewszystkiem *życie Jego wiarą*.

To życie prawdziwie katolickie, *czynne a pełne słodyczy*, z jakiem zetknęły się poganki, córki ambasadora Japonji w Paryżu Fusako i Mitsuko Sato, na wyższych kursach Sacre Couer w Brukseli (Ixelles) — porwało je, zachwyciło i pociągnęło aż *przed ołtarz Chrystusa*, aż na progi Jego Kościoła.

Widząc co daje życie wiary, jaką atmosferę stwarza wspólna a wysoce etyczna religja katolicka na studjach w Ixelles, gdzie gromadzi się młodzież wszystkich narodowości i ras — młode szauwili-stki postanowiły porzucić złudne i niewyraźne *bożyszcze swych przodków* i przyjąć *prawdziwego Boga*.

Jakże pięknie pojęły i zrozumiały naukę Chrystusa ich dusze, skupione i ciche!

Wystarczyło widzieć jedną z nich modlącą się w kaplicy — odczuwało się natychmiast jak serdecznie złączone są z Bogiem, którego wiarę od podstaw poznawały.

Wprawdzie nikt nigdy wyraźnie o nawróceniu nie mówił, jednakże w ostatnim czasie wszyscy wiedzieli, że szczęśliwa chwila chrztu jest bliska.

Dowiedzieliśmy się oficjalnie o chrzcie młodszej siostry Mitsuko w ostatnie dni listopada. Starsza Fusako oczekiwała w bolesnym niepokoju wieści z Moskwy od swego narzeczonego, atache japońskiego — *poganina*. Nagrodzona w końcu została rozterka jej serca *kochającego* i *jednocześnie goto-*

wego do wszelkich poświęceń. Narzeczony jej, jak również i rodzice w sposób bardzo szlachetny zapewnili je, że skoro przyjmuje się religję, przyjmuje się ją w zupełności, z wszystkiemi przepisami i nigdy oni nie będą przeszkodą w pełnieniu praktyk, połączonych z najlepszem i *najpiękniejszem wyznaniem* (słowa ich ojca ambasadora Sato).

Zatem obydwie Miko i Fusako staną się naszemi siostrami w wspólnej wierze. Radość nieopisana w całym Domu w Ixelles.

Dnia 4 grudnia 1933 w dzień św. Franciszka Ksawerego, wcześnie rano zjeżdżają się przed kaplicę Nuncjusza Apostolskiego wszyscy zaproszeni: ścisłe grono najbliższych, rodzice, matka generalna zakładu w Ixelles i garstka koleżanek.

Rozpoczynają się ceremonje chrztu. Egzorcyzmy odmawia Ojciec Pierre Charles, były misjonarz Indji i Japonji, obecnie profesor Teologji przy uniwersytecie w Louwain, oraz przy kolegjum gregorjańskiem w Rzymie, osobistość znana w szerokich kołach Belgji, Francji, Włoch, Anglji.

U stóp ołtarza klęcząc, modli się za obydwie dusze katechumenek, które tymczasem czekają u wejścia kaplicy. Odmówiwszy modlitwy wstępne Ojciec Charles dokonuje obrzędu chrztu. *Fusako i Miko* ubrane w jasne i barwne kimona *przestępują próg kościoła*. Są śliczne, zupełnie pogrążone w modlitwie, przechodząc do swych klęczników przed ołtarzem.

Zaczyna się uroczysta msza św. odprawiona przez Ks. Nuncjusza Micarę. Wśród ciszy pełnej woni kwiatów, kadzidła i palących się świec obydwie przystępują do pierwszej Komunji świętej. Jakże podobać się muszą Bogu przeczyste duszyczki tych delikatnych nieśmiałych księżniczek japońskich!

Po mszy św. przyjmują sakrament bierzmowania, znamię Ducha św. — I na tem kończą się uroczystości poranne.

Popołudniu, wszyscy przenoszą się do naszego domu, do zakładu w Ixelles.

Tutaj Ks. Nuncjusz Apostolski przyjmuje neofitki do Sodalicji Marjańskiej. Klęczą w białych welonach, podobne do kwiatów Miko i Fusako. Kaplica w Ixelles przemienia się w świetlisty przybytek szczęśliwości, pełen nieuchwytnego a głębokiego wesela.

Radośniej niż niebiańska melodja skrzypiec i harf, biją serca tych, do których przemówił poraz pierwszy *Ten Który jest*. Wielka pogoda zalewa te serca, z dumą podnoszą uśmiechnięte twarzyczki, bo mają tę kojącą pewność, że są w objęciach Prawdy katolickiego Kościoła.

Mijają dnie. Fusako z rodzicami w Paryżu, Miko pozostała w Ixelles. Obydwie myślą teraz tylko o jednem: o nawróceniu ich rodziny i całej kochanej ojczyzny.

Przejście na katolicyzm Fusako i Mitsuko Sato, córek wielkiego Japońskiego i międzynarodowego dyplomaty, córek rodziny stojącej blisko cesarza, piastuje niechybnie wielką *Wiosnę Chrystusową*, wśród elity japońskiej.

„Chcemy" powiada Mitsuko ażeby obok tych najbardziej katolickich krajów, obok Belgji, Irlandji i Polski zajaśniało imię naszego kraju, naszej Japonji.

Grudzień 1933. *Kuderówna.*

OBRAZKI Z NASZEGO ŻYCIA

Dla Ciebie Matko Bolesna.

Cały pokój zalany elektrycznem, jasnem światłem.

Przy stole siedzi gromada dziewcząt. Wszystkie uczą się, pochylone nad zeszytami i książkami. Dwie tylko zajęte są czemś innem. Jedna z nich to brunetka, o czarnych oczach. Na imię jej Wiśka. Druga, niska, szatynka niebieskooka. Obie dziewczynki myślą obiegły jasny pokój pensji. Irka myśli zawsze o tem samem: „Nikt mię nie rozumie". Myśl ta prześladuje ją na każdym kroku. To też od pewnego czasu dziewczynka stała się chmurna, dokuczliwa i szorstka względem koleżanek, a szczególnie Wiśki.

Wiśka obserwuje koleżankę od dłuższej chwili. Nagle przysuwa się do niej, gładzi ręką splątane kędziory i szepce: Iruś! Co Ci jest? Iruchno, powiedz mi. — Irka odsuwa się od Wiśki i przez zaciśnięte wargi dobywa się szept: Idź sobie, przecież wiesz, że Cię nienawidzę! Idź stąd! Ty idealna, najszlachetniejsza istoto! Nie cierpię Cię!

Wiśka odchodzi ze spuszczoną głową. Łzy cisną się do oczu! Tak się płakać chce! Lecz zaraz się uśmiecha przez łzy! Wszak jest sodaliską! Myśl jej zwraca się w podniebne szlaki, gdzie króluje Matka Najświętsza! Wiśka składa ręce do modlitwy i szepce: Dla Ciebie Matko Bolesna!

II.

Irka unosi głowę i patrzy w bezgranicznym zdumieniu. Wokoło, ciemno i pusto. Tylko z korytarza dolatują wesołe chichoty koleżanek. Jest sama. Jak to dobrze! Jak dobrze, że niema tej znienawidzonej Wiśki. Czego ona odemnie chce? Chce mi dokuczyć, wyśmiać się ze mnie. A może tak nie jest? Ha, ha, ha! Irka śmieje się złośliwie.

Na korytarzu wszystko umilkło. Cisza zapanowała dokoła, tylko czasem, czyjeś kroki słychać na schodach. Irkę ogarnia dziwny przestrach. Jak tu strasznie! Przypomina sobie, że Babuś mówiła: „Ten się boi, kto ma nieczyste sumienie". Irce wydaje się, że każdy przedmiot mówi jej: „Jesteś niedobra, dokuczałaś Wiśce, ona niewinna!"

Irka biegnie do drzwi. Chce uciekać przed okropnemi marami, lecz pociemku nie może znaleźć klamki. Zastyga w niemem przerażeniu. Wtem zalane łzami oczy podnosi w górę. Wzrok zatrzymuje na tonącym w srebrnej poświacie

księżyca obrazie Matki Boskiej Bolesnej.

Coś załamało się w duszy dziewczynki, pod spojrzeniem Matuchny Bożej. Waha się chwilę, a potem biegnie śmiało do drzwi i wybiega na korytarz. W duszy coś jej śpiewa: prędzej, prędzej!

Nagle ktoś chwyta ją za ręce. Iruchno! Iruś! Co ci jest?

Wiśka! To Ty? Wisiu, ja już nigdy nie będę taka niedobra. Przebacz! Irka rozpłakała się na dobre. — Iruś, otrzyj łzy, z uśmiechem do mnie mów! Ja wiedziałam, że Ty przyjdziesz.

III.

W kaplicy pensjonatowej, całkiem ciemno, tylko przed tabernakulum płonie lampka. W głębi, przed cudownym obrazem, Matki Bolesnej klęczą dwie postacie. To Wiśka z Irką. Na marmurowe balaski ołtarza spadły gorące łzy Irenki, Matuchno! Tyś tyle wycierpiała, przez śmierć Chrystusa, a ja byłam taka zła, nikczemna, potrafiłam Cię zasmucić! Przebacz mi, o najlepsza Matko!

Dusza Irenki na skrzydłach modlitwy unosi się przed tron Boga Rodzicy, a Zastęp chórów anielskich głosi radosne:

„Magnificat anima mea Dominum...“.

C. K.

Odpowiedzi Redakcji.

„Oset“. Piszesz, że czasem pomodlisz się porządnie, lecz często nie masz do modlitwy ochoty i modlisz się bezmyślnie, albo skracasz modlitwy. Chciałabyś znaleźć radę „na zwiększenie chęci do modlitwy“. — Otóż, że mamy nieraz trudności w modlitwie, to rzecz naturalna. Rzeczy doczesne pociągają nas na ogół silniej niż nadziemskie. Czasem Bóg daje więcej Swej pomocy i tak wtedy jest w duszy lekko i słodko i czuje się pociąg ku Bogu, czasem znów Bóg tej pomocy odmówi, albo też jest się zmęczoną lub niezdrową i wtedy modlitwa idzie ciężko i bez ochoty. Zdaje się wielom, że gdy modlitwa idzie łatwo, gdy się jest rozczuloną na modlitwie, że wtedy jest ona dobrą, gdy zaś idzie ciężko, jak po grudzie, że wtedy jest zła. Całkiem błędne to mniemanie. Źle jest wtedy, gdy są na modlitwie dobrowolne roztargnienia, — piszę — dobrowolne t. j. zawinione, z własnej winy. Gdy jednak modlitwa idzie ciężko, gdy pełno w niej roztargnień, ale niedobrowolnych, które starasz się odpędzać, przezwyciężać, wtedy modlitwa jest dobra, nawet lepsza od takiej modlitwy łatwej, bo ten trud i dobra wola ma u Boga znaczenie. Gdy zaczynasz modlitwę w domu czy w kościele, na początku zdaj sobie z tego sprawę, co w tej chwili masz czynić, pomyśl sobie, że masz z Bogiem rozmawiać, staw się w obecności Bożej, a to ułatwi ci modlitwę. Módl się raczej krócej a z uwagą i bez dobrowolnych roztargnień, niż długo a niedbale. Pacierz ranny i wieczorny mów po to, by Bogu, Ojcu twemu powiedzieć, „dzień dobry“ i „dobranoc“.

„Rogata dusza“. Chcesz przeczytać książkę, o której wiesz, że jest złą, bo piszesz, że „myśmy powinny wszystko znać i wiedzieć“. Wierzę, jesteś umysłem krytycznym i że nie chcesz szukać w lekturze senzacji niezdrowej i podniecenia, że chcesz poznać nie książki brukowe, ale dzieła artystów, genjuszów. Jedna uwaga: Czyby ci genjusze nie byli więksi, gdyby pisali o czemś wyższem, a nie o brudach życia? Kto się lubuje w tem co brudne i niskie, co o nim

sądzić? Czy niektóre dzieła nawet naszych „genjuszów“ nie zohydzają polskiej kobiety? — Co do czytania takich dzieł, — nie radzę. Możliwem, że będziesz czytać krytycznie i ostrożnie, ale zawsze coś z tego zostanie. Kto się dotknie sadzy, musi się nią powalać. Jeden powala się więcej, inny, ostrożny, mniej, to prawda. Lektura taka zawsze podnieca nerwowo i jest potem powodem pokus niepotrzebnych. Po co zniżać się do brudów życia, czy nie lepiej szukać tego co wzniosłe i piękne?

Piszesz również kilka krytycznych uwag o pisemku naszem, bojąc się, że one redaktora „oburzą do żywego“. Otóż nie bój się o to. Nie oburzył się wcale redaktor, ale ucieszył się niemi. Wszak w N-rze listopadowym ogłosił ankietę o pisemku, prosząc by się sodaliski wypowiedziały, co się im podoba a co nie, chcąc by pismo odpowiadało potrzebom wszystkich. Na ową ankietę wpłynęło odpowiedzi tylko kilka, najwyżej do dziesięciu. Uwag w nich krytycznych mało i nawet nie zgadzają się ze sobą na ogół, bo co się jednym podoba, to innym nie. Trudno dogodzić wszystkim, ale redakcja będzie się starała o ile możności uwzględniać wszelkie życzenia sodalisek, bo chodzi o to, by naprawdę pisemko odpowiadało ich potrzebom.

. . . .

W N-rze niniejszym umieszcza Redakcja odpowiedź na pytania, mogące zainteresować ogół sodalisek. Odpowiedzi oczywiście nie są i nie mogą być wyczerpujące. Na pytania podobne chętnie w pisemku odpowiedzi będziemy umieszczać.

Sodalicja nasza ze wzruszeniem wspominała w ubiegłym miesiącu pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Lusi Rachwałówny, ucz. V. kl. Wybrała się ona do szkoły, a trafiła do wieczności. O gwałtownej śmierci od jednego uderzenia murem zerwanym przez wicher, dowiedziała się dopiero od P. Boga. Dwa dni przedtem przyjmowała Komunję św., bo jej zwyczajem sodalicyjnym tak wypadało. Z pogodą w duszy myślała nieraz i mówiła o swej rychłej — jak przeczuwała — śmierci. Przygotowywała się do pierwszej w życiu roli drużki weselnej.

* * *

Niech jej P. Bóg będzie wiecznem weselem.

Sodalicja VII. gimnazjum w Krakowie.



Ś. p. Pelagja Mrowicka

sodaliska z gimnazjum żeńskiego im. M. Konopnickiej w Lesznie zasnęła w Panu 16. X. 1933.

Sprawozdania.

Sodalicją Marjańska przy p. gimn. im. Klaudyny Potockiej w Pułtusku.

W roku 1932/33 Sodalicja liczyła 60 członkiń. Ogólnych zebrań odbyło się 8 i tyleż zebrań Konsulty. Na tych zebraniach były wygłoszone następujące referaty: 1) Stosunek Sodaliski do otoczenia. 2) Sodaliska mężna chrześcijanka i jej apostolstwo. 3) Bądź koleżeńską. 4) Bliższe przyczyny niedowiarstwa. 5) Indyferentyzm religijny. 6) Hitleryzm a religja. 7) O charakterze. 8) Pierwowzór charakteru.

Po każdym referacie miała miejsce ożywiona dyskusja. Oprócz referatów odczytywano na zebraniach interesujące i aktualne artykuły z pisemek — „Pro Christo" i „Cześć Marji", a ks. Moderator omawiał kwestje życia wewnętrznego, nadprzyrodzonego oraz sprawy bieżące. W tym roku Sodalicja wspólnie z Harcerstwem i Czerwonym Krzyżem brała udział w urządzeniu choinki dla biednych dzieci i w miesiącach zimowych dawała odpowiednią ilość śniadań dla biednych uczennic ze szkoły powszechnej.

Przy Sodalicji istnieją dwie sekcje: misyjna i eucharystyczna. Na zebraniach sekcji misyjnej omawiano sprawy związane z misjami w Rodecji i Chinach. Sekcja misyjna wysłała ks. misjonarzom polskim pracującym w Shuntehfu w Chinach ładną komżę, 12 korporałów, 12 palek, 12 puryfikaterzy i 2 obrusy. — Na zebraniach sekcji eucharystycznej wygłoszono referaty o częstej Komunji św. i o znaczeniu Eucharystji w życiu człowieka. Członkinie sekcji eucharystycznej przystępowały często do Komunji św. i urządziły adorację przy „Grobie" w kościele po-benedyktyńskim (uczniowskim). Wszystkie sodaliski prenumerowały pisemko sodalicyjne „Cześć Marji". Sekcja misyjna prenumerowała „Misje Katolickie", a sekcja eucharystyczna „Głos Eucharystyczny".

Sodalicja szkoły handlowej w Ciechanowie.

Wśród szarych adwentowych dni zabłysnął promienny dzień: święto Niepokalanie Poczętej. Dla Sodalicji Marjańskiej przy Szkole Handlowej w Ciechanowie będzie to szczególnie pamiętna chwila. Pamiętna z dwóch względów: jako rocznica założenia i 5-cio lecie istnienia. Pięć lat temu grupa młodych dusz stanęła u stóp ołtarza, by złożyć ślubowanie Królowej nieba i ziemi. i poszły w ślad Marji... Wyrywały chwasty zła, przygotowując rolę na posiew wonnych kwiatów. Dzisiaj po 5 latach skutecznej pracy, staje znowu grono sodalisek i kandydatek przed ołtarzem, by złożyć lub odnowić przyrzeczenia... Oblicza rozjaśnione.

Program wzniosły i promienny maluje przed ich oczyma ks. kaznodzieja. Więc pójdą w życie „pod znakiem Marji".

Na zakończenie tej miłej uroczystości urządzono „Wieczór towarzyski". Grono zaproszonych gości licznie zapełniło salę Szkoły Handlowej.

Śpiewy, deklamacje, głęboko opracowany i z prawdziwem odczuciem wygłoszony referat przez sodaliskę Teresę Adamkowską, absolwentkę Szkoły Handlowej, sprawozdanie z pięcioletniej działalności i wreszcie przemówienie Ks. moderatora, pełne uznania dla grona prof. Szkoły Handlowej, a zwłaszcza dla p. Dyrektora, oto program wieczoru.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Józef Mazanek**, Kraków.

Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Nakładem Związku Sod. Marjańskich, Uczennic Szkół śred. w Polsce.